

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Naskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoowski

Nr. 65

Poznań, czwartek dnia 11 lutego 1932

Rok XXVII

Z Senatu

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) — W komisji skarbowo - budżetowej Senatu przy rozprawie nad budżetem min. spr. wojsk. bolączki wojskowe poruszył sen. Meissner. (w)

Niezwykły wniosek B. B.

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) — W komisji administracyjnej przedyskutowano osiem artykułów przedłożenia o zgromadzeniach, przyczem odrzucono wszystkie poprawki opozycji.

Posel Duch (BB) zgłosił wniosek, aby mówcy, którzy w tej samej sprawie przemawiają po raz drugi, mogli przemawiać tylko jedną minutę. Posel Ryman, parodując ten wniosek, rozszerzył go, aby mówcom sprawić kłódkę. Przewodniczący Polakiewicz nie poddał pod głosowanie żadnego z tych wniosków. (w)

Przeciwko zasadom

religijno-moralnym

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji oświatowej w dalszej dyskusji odrzucono wszystkie wnioski opozycji, dotyczące dokształcania i oświaty pozaszkolnej.

Przy tej ostatniej sprawie odrzucono wnioski, aby wychowanie dokształcające i oświatę pozaszkolną oprzeć o zasady religijno - moralne. (w)

Taktyka niemiecka w Genewie

Berlin, 10. 2. (Tel. wł.) Polityka niemiecka na konferencji rozbrojeniowej rozłożona została na kilka etapów. Po mowie Tardieu delegacja niemiecka postanowiła uderzyć świadomie w ton odrębny. Nie odpowiedzieć odrazu wystąpieniem z kontrprojektem, lecz przytoczyć zato szereg tez ogólnych, silnie przepojonych zasadami etycznymi, i w ten sposób oczywiście trudniejszych do zaatakowania. Istota zaś sprawy przetruciona została na dalszy ciąg konferencji, która potrwa bardzo długo. Politykę kanclerza uważać należy jako próbę wyrobienia sobie dobrej pozycji na konferencji i ewentualnie wytworzenia takiej sytuacji, aby odium za ewentualną trudność spadło na Francję. Nie wolno się jednak ludzi, aby Niemcy odstąpiły merytorycznie od swych zamiarów, które początkowo zamierzały wysunąć odrazu w znacznie ostrzejszy sposób. Doświadczenia z konferencją taryfową nie pozostały jednak bez skutku. Nie ulega również wątpliwości, że po ostatecznym zerwaniu Hitlera z Brüningiem ten ostatni mniej już w metodzie swej pracy bierze pod uwagę nastroje hitlerowskie.

Niemniej jednak mowę Brüninga nawet „Deutsche Allgemeine Zeitung”, zwykle bardzo uprzejma dla Wilhelmsstrasse, określa dzisiaj raz jeszcze jako zbyt łagodną i wypowiada nadzieję, że Auswärtiges Amt wkrótce zmieni swą taktykę na ostrzejszą.

Za to mowa Grandiego wywołała w Niemczech wielki entuzjazm. Powiada się tu, że Grandi oświadczył to, co powinien był oświadczyć Brüning. Może zbyt daleko idące byłoby przypuszczenie, że Brüning poinformował się przedtem o stanowisku, jakie zajmą Włochy. Dla tego umyślnie zachował rezerwę, aby na pierwszy ogień przeciwko Francji poszło inne państwo.

Na uwagę zasługuje, że w Berlinie określa się wystąpienie Grandiego jako wystąpienie męża stanu, który uświadomił sobie, że przeciwko Francji należy skierować atak jako na państwo, stanowiące główną przeszkodę w idei rozbrojenia. (D)

Stanowisko Polski w sprawie rozbrojenia

Mowa min. Zaleskiego, wygłoszona na wczorajszym posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej

Genewa, 10. 2. (PAT.) Min. Zaleski oświadczył na wstępie, że ze względu na swe tradycje historyczne i swoje położenie geograficzne, przy zbiegu tak licznych szlaków inwazji Polska ze specjalnym zainteresowaniem musi śledzić sprawę, które figurują na porządku dziennym konferencji. To też z prawdziwym zadowoleniem powitaliśmy wniesienie na porządek dzienny propozycji francuskich, zmierzających do wyposażenia Ligi Narodów w realną władzę wykonawczą.

Projekt konwencji, przedstawiony nam przez Ligę Narodów, niewątpliwie nie jest doskonały. Ale jest to pierwsza próba o niezaprzeczalnej wartości. Zdaniem naszym, w interesie samej konferencji byłoby konieczne, aby projekt ten stanowił główną podstawę naszych dyskusyj. Projekt ten, który nakłada na kontrahentów poważne ofiary, oparty jest o zasady słuszne, które mogą być przyjęte przez wszystkie kraje, gotowe iść jednakową drogą, prowadzącą do celu: drogą ewolucji. Nasze przychylnie stanowisko wobec zasad, stanowiących podstawę projektu konwencji, zwalnia nas od obowiązku formułowania w czasie prac komisji technicznych wszystkich pożytecznych sugestij, zmierzających do uzupełnienia pewnych postanowień konwencji. Aby wymienić tylko luki szczególnie jaskrawe, ubolewamy, że nie uwzględniono potencjału wojennego. Okoliczność ta stawia kraje rolnicze albo takie kraje, których przemysł nie jest w stanie w razie konfliktów międzynarodowych zapewnić im dostatecznej niezależności, w sytuacji wyraźnej niższości.

Najważniejszą sprawą, która będzie jednym z głównych przedmiotów naszej dyskusji, będzie sprawa budżetów. Coraz bardziej utwierdza się prawda, że przedewszystkiem budżet daje najdokładniejszy obraz stopnia uzbrojenia poszczególnych krajów. Globalne ograniczenie wydatków na siły zbrojne oraz na formację, zorganizowane wojskowo w najszerszym tego słowa znaczeniu, stanowią jedyne skuteczne ograniczenie wysiłków w dziedzinie uzbrojenia. Pozostawiają one państwu nieskrępowaną swobodę działania w pewnych granicach i przystosowania ich systemu obrony narodowej do potrzeb ich bezpieczeństwa a równocześnie dostarczają jedynych pewnych kryteriów do oceny zamiarów państw jak również i porównania zbrojeń poszczególnych mocarstw. Cała ta dziedzina musi być dokładnie zbadana przez konferencję. Jest tu wiele spraw niezłatwionych, np. ustalenie słusznego stosunku między wydatkami krajów, które wypracowują nieprzerwanie i ciągle organizują system obrony narodowej, krajów, których wszystkie terytoria nie uległy zniszczeniu lub obcemu najazdowi a wydatkami krajów, które musiały stworzyć z niczego swój system obrony narodowej i to w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa ludzkość.

W dwu dziedzinach trzeba przede wszystkim szukać rozwiązania: w dziedzinie represji i w dziedzinie pomocy oraz wzajemnej pomocy. Dziedzina represji została dotąd zaledwie zaznaczona w prawie międzynarodowym. Ostatnie zgromadzenie Ligi Narodów opracowało konwencję, zresztą bardzo niekompletną. Jest to za mało. W tej dziedzinie nie można nie ruszać się z miejsca. Dopóki będzie możliwe nadużywanie w stosunkach międzynarodowych dobrej woli lub potajemne przygotowanie pogwałcenia traktatów, dopóty nie można żądać od narodów, aby zaufały poprostu dobrej woli. Uwaga świata i całej opinii publicznej winna się zwró-

cić na przygotowania do wojny w całej ich rozciągłości, przygotowania do agresji przemysłowej, przygotowania do agresji powietrznej itd. Polska poprze gorąco wszystkie projekty, zmierzające do tego, aby narody o złej woli cofnęły się przed zaryzykowaniem napaści. Do dziedziny represji w najszerszym tego słowa znaczeniu należą właśnie propozycje polskie, dotyczące rozbrojenia moralnego. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył wczoraj z naciskiem, że najlepsza gwarancja bezpieczeństwa polega na dobrej woli sąsiadów. Ta słuszną myśl inspirowała w dużej mierze nasze propozycje. Rząd polski w dziedzinie rozbrojenia moralnego będzie miał zaszczyt złożyć w najbliższym czasie do prezydium konferencji konkretne propozycje.

Konferencja zbiera się w ciężkiej chwili: kryzys gospodarczy, kryzys finansowy, poważne komplikacje polityczne a ponad wszystkim atmosfera, zatruta nieufnością. Wydaje mi się niemożliwe przezwyciężyć trudności, które mnożą się przed nami, a których znaczenia nie wolno lekceważyć, jeśli nie uzdrowimy międzynarodowej atmosfery moralnej. Międzynarodowy kryzys zaufania nie może być uważany za nieuniknioną konsekwencję kryzysu gospodarczego. Przeciwnie, jest to raczej jedna z jego głównych przyczyn. Nie można pominąć milczeniem wystąpienie pewnych elementów, które pragnęłyby, korzystając z niepokoju i nieładu, zrealizować swe egoistyczne cele. Jeżeli rządy pozostaną bierne, fala nienawiści i nieufności uniesie to wszystko, co z takim trudem zostało wniesione od powstania Ligi Narodów.

Nasze wysiłki winny zmierzać również do represji przestępstw międzynarodowych, stanowiących naruszenie postanowień przyszłej konwencji. Rozumiem dobrze, że niełatwo będzie czasem znaleźć wspólne rozwiązanie dla członków i nieczłonków Ligi, między różnymi koncepcjami prawa międzynarodowego i różnymi systemami organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych. W dziedzinie wzajemnej pomocy, od paktu Ligi Narodów uczyniono jeden znikomy postęp. Tylko konwencja o pomocy finansowej zasługuje na uwagę. Oceniając ją według jej istotnej wartości, musimy niemniej stwierdzić, że po tak długim okresie wysiłków jest ona wynikiem, który przynosi rozczarowanie. A przecież nie brak było śmiałych inicjatyw.

Wszystkie te problemy, które jedynie przebiegłem, wymagają rozwiązania. Jest to zadanie ogromne, zwłaszcza wobec różności sytuacji oraz trudności znalezienia wspólnych formuł. Być może w pewnych wypadkach narzucają się regionalne formy rozwiązania w ogólnych ramach konwencji, zgodnie ze znanymi nam wszystkim precedensami. Polska gotowa jest przyłączyć się do każdej metody, aby dojść do celu, jakim jest zapewnienie dziełu kooperacji międzynarodowej, szczerze lojalnej i kompletnej współpracy wszystkich krajów bez ukrytych myśli i egoistycznych celów.

Nowa skarga Ukraińców

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) — Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła skarga Ukraińców z Małopolski na akcję kolonizacyjną. (w)

Ekwador rzeka

się parytetu złota

Nowy Jork, 10. 2. (PAT.) Donoszą z Gyaquil, że republika Ekwadoru rzekła się parytetu złota.

W poczekalniach Watykanu

(Od własnego korespondenta).

Rzym, w lutym 1932.

Państwo watykańskie jest jedyne na świecie, które nie ma w swych murach ani kobiet, ani dzieci, ani składow. Lecz mimo to dużo w niem gwaru i ruchu! Trzeba mieć tylko pozwolenie i sposobność, aby pewnego przedpołudnia wejść przez bramę z bronzu do pałacu watykańskiego. Sprawy zawodowe dały mi możliwość przekonania się o tem na własne oczy. Studiowanie wszystkich poczekalni i ich publiczności interesowało mnie bardziej, aniżeli sam cel przybycia. Wszyscy, przechodzący przez bronzową bramę pałacu, okazują stojącemu na straży gwardziście szwajcarskiemu a potem strażom pałacowym zaproszenia lub listy polecające, dzięki którym mogą wejść do wnętrza. O ile ktoś nie ma zaproszenia na zbiorowe audjencje u Ojca św., stara się dostać do „Maestro di Camera” czyli mistrza ceremonij w pałacu papieskim. Niektóre osoby zdążają wprost do kancelarii sekretarjatu państwa, a kilka do kardynała - sekretarza stanu.

Najłatwiej i najszybciej można się dostać do „Maestro di Camera”. W pierwszym przedpokoju siedzi przy stoliku służący we fraku i z białą przepaską. Wprowadza on przybysza przez dalsze przedpokoje do olbrzymiej poczekalni. Poczekalnie są wysokie i wspaniałe. Na małych, czerwonym adamaszkim krytych krzeselkach, siedzą interesanci. Spoglądają na obrazy, przedstawiające sceny z historii św. i na olbrzymi portret Papieża. Patrzą na duchownego, który siedzi przy kosztownym biurku i wygląda jak rada ministerjalny. Właśnie prowadzą do niego jakąś damę, która przemawia po angielsku. Duchowny odpowiada bardzo uprzejmie w płynnej angielszczyźnie, a w chwilę później rozmawia po francusku z jakimś starszym panem. W ciągu godziny słyszałem go rozmawiającego po hiszpańsku, niemiecku, polsku, holendersku, angielsku, francusku i włosku.

W sąsiednim pokoju pierwszy sekretarz mistrza ceremonij rozmawia szeptem z jakimś małym, starym księdzem. Czarna sutanna księżowska jest wylarta, prawie zielona od starości, ruchy księdza, towarzyszące rozmowie, pokorne. To proboszcz z prowincji Pragie się dostać do Ojca św. i w końcu otrzymuje pozwolenie. Zadowolony siada tuż koło mnie. Zaczynamy rozmowę po włosku. Przybył aż z Sardynji. Ma jakieś ważne sprawy, które chce złożyć u stóp Ojca św. A „Maestro di Camera” jest jednym uchem Papieża. Trzeba mu zawsze coś niecoś szepnąć przed audjencją.

Towarzystwo w poczekalni jest mieszane. Obok księży świeckich i mnichów wszelkich zakonów siedzą młode i stare kobiety, przeważnie pracujące społecznie. Siedzą również zakonnice ze swą przeoryszą. Przy wejściu do poczekalni skromnie opuściły głowy. Czekają też młodzi i starsi panowie, przybyli ze wszystkich zakątków świata, bo gdzież nie dotarła święta wiara katolicka? Ile naprawdę świętej cierpliwości musi mieć Ten, który chce wysłuchać tylu ludzi, tyle prośb i przyjąć tyle objawów najwyższego szacunku i pokory chrześcijańskiej.

Otwierają się wysokie drzwi do sali przyjęć. Przy drzwiach stanął główny mistrz ceremonij, człowiek wysoki o kolosalnej budowie ciała. Jest to Morsignore Caccia. Sutannę ma przepasaną szeroką szarfą koloru liljowego. Nerwowo spogląda na wielką ilość czekających a równocześnie głębokim ukłonem i uściskiem ręki żegna przeciwnego

pewnego zakonu. Po chwili sekretarz w sułaninie przyprowadza mu żądany nr. 17. Przy zamykaniu drzwi słyszę pytanie, skierowane do wchodzącego: „jakie są pańskie prośby?”

Niedługo już kolej na mnie. Wtem wchodzi jakiś bardzo elegancki młodzieniec, na widok którego ksiądz-sekretarz zwrócił się do nas, że attaché przy poselstwie musi być natychmiast przyjęty, gdyż ma on pod tym względem pierwszeństwo.

Przez salę przechodzi szmer. Otwierają się drzwi i wchodzi biskup. Monsignore przeprosza teraz attaché i prosi go o cierpliwość, bo w tej chwili pierwszeństwo ma znów biskup.

Kto ma sprawy do załatwienia w kancelarii sekretarza stanu, ten jedzie na trzecie piętro w wygodnym fotelu, podnoszonym w górę jeszcze w dawny sposób przy pomocy nacisku wody. Przedemną całe labirynty kuryarzy. Na jednych drzwiach wisi napis: „Wydział rosyjski”. Tak, Rosja bolszewicka jest powodem wielkiego zmartwienia Watykanu i dlatego dla jej spraw przeznaczono cały wydział, a w „Osservatore Romano” istnieje stała rubryka „Sotto il globo bolscevico” (pod jarzmem bolszewizmu).

Wreszcie jestem u celu — przed skromnym wejściem do sekretariatu stanu. Wszędzie tu panuje rzeczowa i solidna praca. Nie przychodzi tu ani kobiety, ani mężczyźni, którzy nie mają nic wspólnego z politycznymi interesami świata. Wśród czekających widzimy attachés lub sekretarzy poselstw, duchownych, przeglądających akta, i od czasu do czasu dziennikarzy. Każdy musi się zameldować na pewną, ściśle określoną godzinę. Nikt długo tu nie czeka. Nawet palenie tytoniu w poczekalni nie jest wzbronione — objaśnia służący, — ale właściwie „veramente” niepożądane. Dlatego też niema popielniczek. Dwaj podsekretarze przyjmują szybko i bardzo uprzejmie. W małym salonie, pięknie umeblowanym, rozmowę prowadzi się przyciszonym głosem. Uprzejmość, z jaką przyjmuje się interesentów, jest wprost zadziwiająca. Tu należałoby posłać na naukę wielu dygnitarzy.

Dla celów reprezentacyjnych przeznaczone są „appartamento di Sua Eminentissima” czyli kardynała - sekretarza stanu. Kto chce i może do niego się dostać, tego prowadzi oficer gwardji pałacowej, która przed duchownymi wysokiej rangi prezentuje broń po wojskowemu. Drzwi otwiera służący we fraku, wyglądający poważnie i uroczysto. Olbrzymia sala, w której właśnie się znalazłem, jest pierwszym przedpokojem. Z drugiego salonu wychodzi do gościa prywatny sekretarz, uprzejmy Monsignore i prowadzi go do poczekalni. Wzdłuż ścian stoją wysokie, czerwonym adamaszkiem kryte fotele. Sufit i ściany zdobiją piękne freski. W salonie panuje uroczyście cisza. Naprzeciw drzwi do sali przyjęć siedzi jakiś kardynał. Oprócz mnie są tu jeszcze trzej panowie. Jeden z nich jest posłem przy Watykanie. Nikt tu nie rozmawia, jak to ma miejsce na dole. Tylko prywatny sekretarz uwija się z uśmiechem na ustach. Wprowadza właśnie z sali przyjęć jakiegoś interesen-

ta i zaraz wprowadza tam kardynała. W końcu przychodzi kolej i na mnie. Wchodząc, widzę wysoką, smukłą postać kardynała - sekretarza stanu Pacellego. Ukłon jego jest tak uprzejmy, a uśmiech tak serdeczny, że

każdego chwytają za serce. Kto ma z nim do czynienia, wnet się przekona, że jest to jeden z najmędrszych i najbardziej wykształconych ludzi, jakimi Watykan obecnie rozporządza.

T. M.

Wczorajsze obrady Sejmu

Scysja pomiędzy posłami B. B. o kartele — Wywiad przy rozdziale zapomóg bezrobotnym

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) — W Sejmie przy budżecie reform rolnych poseł Tebinka poruszył sprawę parcelacji niemieckiej na Pomorzu.

Przy budżecie min. przemysłu i handlu oraz min. pracy wynikała bardzo ciekawa kwestja.

Referent Minkowski z B. B. stanął w obronie karteli, a Wojciechowski, również z B. B., wystąpił gwałtownie przeciwko kartelom i poruszył sprawę wysokich pensji dyrektorów. To samo uczynił Grzesik ze Śląska, także z B. B.

Poseł Roguszczyk (NPR.) wskazał, że ministerstwo nie ma żadnego planu gospodarczego i protestował przeciwko pomawianiu robotników śląskich, przywiązanych do wiary i narodowości, o komunizm.

Minkowski w ostatnim słowie

wypowiedział się przeciwko Wojciechowskiemu, traktując wystąpienia przeciwko kartelom jako objaw niezajomości rzeczy i wyraz demagogii.

Zaraz potem p. Tomaszewicz z B. B. zaatakował bardzo ostro kartele i supremację kapitału obcego w naszym życiu gospodarczym, a oddanie pod jego władzę życia gospodarczego nazwał przekreśleniem naszej niezawisłości gospodarczej, a w skutkach i politycznej.

Pos. Żuławski zaatakował całą gospodarkę ministerstwa pracy, cytując przykłady z fatalnych stosunków w Kasach Chorych, oraz mówiąc, że przy rozdziale zapomóg bezrobotnym stosuje się wywiad w sprawie stopnia lojalności petentów.

We czwartek koniec drugiego czytania budżetu. Trzecie czytanie w sobotę.

(w)

Nowa fala silnych mrozów

W Polsce mrozy utrudniają prace przetokowe — W całej Anglii panuje niebywała zima śnieżna

Warszawa, 10. 2. (PAT.) W dniu dzisiejszym w szeregu dyrekcji kolejowych panowały bardzo silne mrozy. Najniższą temperaturę notowano w dyrekcji kolei radomskiej i lwowskiej, mianowicie 21 stopni poniżej zera, oraz w wileńskiej 20 stopni poniżej zera. Mrozy

te na stacjach węzłowych utrudniają pracę przetokową. Wiele pociągów z tego powodu opóźniło się.

Berlin, 10. 2. (PAT.) Wskutek nowej fali mrozów na Śląsku niemieckim temperatura utrzymuje się na poziomie około 20 stopni poniżej „0”.

W głębiach ziemi śląskiej

Pierwszy, nadzwyczaj interesujący, oryginalny reportaż z nowoczesnej kopalni na Górnym Śląsku z licznymi fotografiami.

Oszalająca karjera Japonji

aktualny i bardzo ciekawy artykuł o niedawnej przeszłości żółtego mocarstwa

w najnowszym (7-mym) numerze tygodnika „Ilustracji Polskiej”

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiego kręgu publiczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu” w księgarniach oraz w agenturach naszych. Miesięczny abonament 150 zł kwartalnie 4 — zł bez kosztów przesyłki — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70).

LEON BOROWSKI

SOBOWTÓR

NOWELA.

Jak Brown opowiadał:

— Wiadomość ta spadła na mnie, jak grom z jasnego nieba. Trzy tysiące dolarów w spadku po stryju, to potężna suma dla mnie; wiecie, że byłem stale w kłopotach materialnych i tonąłem w długach. To też list ten wywarł na mnie wielkie wrażenie. Otwierała się przede mną droga do szczęśliwego życia, wolnego od dotychczasowych trosk i zmartwień.

W nocy nie spałem wcale... Stale miałem wrażenie, że ktoś stąpa cicho w moim pokoju, lecz choć wpatrywałem się w czerń otaczającego mnie mroku, nie podejrzanego dostrzec nie zdołałem. Chciałem wstać i zapalić światło, ale przyznam się szczerze, że nie miałem odwagi ruszyć się z łóżka.

Dopiero nad ranem zasnąłem krótkim, nerwowym snem.

Wstałem niewypoczęty i rozdrażniony. O godzinie szóstej po południu miałem odebrać nadesłane dla mnie pieniądze.

Już o piątej byłem na miejscu Urzędu pocztowego sprawdził moje dokumenty; wypłacił mi należną sumę.

Wracałem z wypłatą, pieniędzmi

Urząd pocztowy odległy jest od mojego domu o kilkanaście kilometrów, miałem więc przed sobą ładną drogę do przebycia. W pewnej chwili wypadło mi przejść przez niewielki las. By wy dostać się na szosę. Gdy zbliżałem się do niego, poczynano się już ściemniać...

Ogarnął mnie jakiś dziwny niepokój i lęk.

Oglądałem się co chwila za siebie i szybko szedłem naprzód, aby jaknajprędzej znaleźć się w domu.

W lesie zdawało mi się, że za każdym drzewem ktoś się kryje, by rzucić się niespodziewanie na mnie, zabrać pieniądze mi, a nawet może i zamordować. Przyspieszyłem jeszcze kroku i już prawie bieglem, gnany jakimś niesamowitym strachem. Miałem wrażenie, że ktoś mnie goni i lada chwila pochwyci mnie z tyłu. Serce waliło mi mocno i krew krzała coraz silniej. Kurczowo zaciskałem w rękę rewolwer, który wyjąłem dla obrony i z którym się nigdy nie rozstawałem. Bywały momenty, że chciałem strzelać naoslep, by uwolnić się od tych istot, kryjących się wszędzie i czyhających na mnie.

Zapałał coraz większy mrok, musiałem już dobrze uważać, aby nie zmylić drogi i jaknajprędzej wy dostać się z tego piekielnego miejsca.

Nareszcie znalazłem się na szosie! Jeszcze dwie, trzy minuty i już wchodźliśmy do ogródka, okalającego mój dom.

I nagle stanąłem jak wryty!

W oknach mojego pokoju świeciło się! Ktoś był w moim mieszkaniu!

Ale kto i jak się tam dostał? Pamiętam doskonale, że drzwi zamknąłem na klucz.

Stałem jak skamieniały, nie śmiejąc cofnąć się, ni postąpić krok naprzód. Czulem tylko, że włosy zjeżyły mi się na głowie i ogarnęło mnie okropne zimno, pot wystąpił mi na czoło. Rozszerzonymi z przerażenia oczami wpatrywałem się w oświetlone okna. W tem ujrzałem w nich jakąś ciemną postać, która wyciągnęła w moim kierunku rękę... i trwała tak nieruchomo!

Tego było dla mnie za wiele! Uczulem, że nogi pode mną słabną i osunąłem się nieprzytomny na ziemię.

Gdy ocknąłem się, panowała zupełna noc. Nie wiem, która była wtedy godzina, a zegarka przy sobie nie miałem. Zrazu nie zorientowałem się w sytuacji i nie rozumiałem, gdzie jestem i co tu robię.

Lecz trwało to tylko sekundę! Straszliwe chwile, które codopiero przeżyłem stanęły mi momentalnie w pamięci. I dziwne... Zdawało mi się teraz, że to był tylko sen.

Ale nie! Znajdowałem się przecież w ogrodzie, wśród ciemnej i zimnej nocy.

I nagle myśl jedna, jak błyskawica przeszła mi przez głowę: „Teczka!”

W Górach Śląskich mróz dochodził do minus 25 stopni. W Berlinie temperatura spadła do 14 st.

London, 10. 2. (PAT.) W całej Anglii panuje dziś niebywała, jak na tutejszy klimat zamieć śnieżna, połączona z wichurą. W kanale panuje taka burza, że popołudniowy pociąg z Londynu do Paryża został odwołany, ponieważ niebezpiecznie jest dla statków przebywać nawet krótką odległość do Calais lub Boulogne. Wskutek zawiei śnieżnej komunikacja lotnicza została po południu zawieszona.

Samolot pasażerski, zdążający z Brukseli, musiał przymusowo lądować w odległości 50 mil od Londynu, na szczęście bez szwanku.

Paryż, 10. 2. (PAT.) W Paryżu i okolicy panuje dotkliwie zimno. Temperatura spadła do 6 st. poniżej „0”.

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 10. 2. (PAT.) Po min. Grandim zabrał głos delegat Japonji, Matsudaira, który oświadczył, że pomimo pożałowania godnej sytuacji na Dalekim Wschodzie Japonja pragnie przystąpić do sprawy rozbrojenia i przystąpiła delegatów, aby współpracowali z wszystkimi mocarstwami nad ograniczeniem i faktycznym zmniejszeniem zbrojeń. Reprezentant Japonji podkreślił z naciskiem, iż zależność rozbrojenia i bezpieczeństwa wskazują, że bezpieczeństwo zależy od specjalnych warunków geograficznych, politycznych i gospodarczych kraju oraz od siły i polityki państw sąsiednich. Dzieło rozbrojenia nie może być traktowane osobno. Musi ono iść w parze z ogólną poprawą stosunków międzynarodowych.

Pod koniec dzisiejszego plenarnego posiedzenia zabrał głos przewodniczący Henderson, który przypomniał publiczności, że powinna powstrzymać się od wszelkich manifestacji, zarówno aprobaty jak i krytyki wystąpienia delegatów. Brak oklasków — oświadczył Henderson — jest dowodem nie obojętności lecz szacunku dla mówcy. Ta interwencja Hendersona pozostaje w związku z wczorajszą ostentacyjną manifestacją publiczności niemieckiej podczas przemówienia kanclerza Brüninga.

Jutro ma m. in. przemawiać Litwinow.

Zwycięstwo narciarzy skandynawskich

Lake Placid, 10. 2. (Tel. wł.) We środę odbył się tu bieg na 18 klm. Ogółem stanęło na starcie 61 zawodników. Bieg ten wykazał bezapelacyjną wyższość zawodników skandynawskich, którzy zajęli 15 pierwszych miejsc. Pierwszym w konkurencji indywidualnej był Utterstroem (Szwecja), a w kombinacji Groetumsbraten (Norw.), który w ogólnej klasyfikacji zajął dopiero szóste miejsce.

W spotkaniu rewanżowym w turnieju hokejowym Ameryka zwyciężyła Niemcy 8:0 (2:0, 2:0, 4:0).

KONTO KOMITETU

nieślenia pomocy biednym i bezrobotnym na m. Poznań P. K. O. nr. 213 005.

Teczka, o Boże, teczka! gdzie ona jest?

Gorączkowo zacząłem obmacywać ziemię... i odetchnąłem z ulgą. Teczka leżała opodal mnie. To mi dodało odwagi. Wstałem i udałem się wolno na korytarz. Gdy stanąłem przed drzwiami mego mieszkania, zawahałem się nieco.

— Wejść, czy nie? A może tam kto jest?

Nacisnąłem klamkę... Drzwi się nie otworzyły. Wyjąłem klucz i po chwili znalazłem się w moim pokoju. Po omacku doszedłem do kontaktu i przekręciłem go. Zajaśniało oślepiające mnie zrazu światło. Zamknąłem za sobą drzwi i już uspokojony zupełnie, zabrałem się do sprawdzenia zawartości teki. Wszystko było w porządku. Nie zginął ani jeden banknot.

Zapaliłem maszynkę i zaczęłam przygotowywać sobie kolację. I dopiero teraz zorientowałem się, że przecież mogę być nie sam w mieszkaniu. Wyjąłem więc znów rewolwer i rozpocząłem przegląd całego pokoju.

Nie znalazłem nikogo. Zjadłem kolację i udałem się na spoczynek. Teczka schowałem do szuflady w biurku, a kluczyk od niej włożyłem sobie pod poduszkę.

(Dokończenie nastąpi)

KALENDARZYK

Czwartek, dnia 11 lutego 1932.

Słońce: wschód 7,19; — zachód 16,56; —
długość dnia 9 godz. 37 min
Księżyc: wschód 8,45; — zachód 22,37; —
przed pierwszą kwadrą.
Kal. rzk.: Lucjusz; jutro Eulalja P.
Kal. słow.: Świętochna; jutro Radzyn Św.

Zebrania

Dziś o 18 Zw. Kioskarzy w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 19,30 Koło Eucharystyczne Panien (Jezyce) — nabożeństwo, poczem zebranie w ochronce;
o 19,30 Stow. Porządku Publ (Wilda) u p. Figla na Wierzbicicach;
o 19,30 „Akord” Tow. Śpiewacze (Jezyce) walne zebranie u p. Bigosa, ul. Zwierzyniecka;

Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego Tow. Eugenicznego, św. Marcin nr 59. I ptr. udziela porad bezpłatnie. — Kobiety: w poniedziałki od godziny 17—18; mężczyźni: we wtorki o godzinie 17—18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Heleny Jewasińskiej o godzinie 11,45 z kapł. szpit. miejskiego. — Śp. Franciszki z Iglewskich Drodzowskiej o godz. 15,30 ul. Szwajcarska nr 13. — Śp. Franciszki z Ziętowskich Pawłowskiej o godz. 16,30 z kaplicy cment. na Górczynie.

Licytacje

Dziś o 9,30 ul. Wawrzyniaka 19 — aparaty radiowe, gramofony, urządzenie skladowe;
o 10 W. Garbary 33 — pokój męski;
o 10,30 w sali rest. ul. Zwierzyniecka nr 22 — rozm. pończochy, koszule, krawaty, szale, rękawiczki, ubrania kąpielowe, fartuchy i t. d.;

Teatr Polski

DZIŚ — „Kapitan z Koepenicku”.

Teatr Nowy

DZIŚ — Teatr nieczynny z powodu próby generalnej „Cara Pawła I.”

Teatr „Uśmiech”

DZIŚ — „Hrabia Luxemburg”.

Po zgonie

ś. p. Witolda Hedingera

Zamiast wieńca na trumnę swęgo wiceprezesa śp. inż. Witolda Hedingera Kolo Towarzyskie złożyło do dyspozycji Komitetu Miejskiego dla spraw bezrobocia zł 100 (sto).

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś poraz drugi owacyjnie na wezrainszej premjerze przyjęta najgłośniejsza sensacja teatralna bieżącego sezonu „Kapitan z Köpenicku” K. Zuckmayera. Arcyciekawa akcja tego reportażu scenicznego, zamkniętego w piętnastu krótkich, lecz mocnych i wyrazistych obrazach, ukazuje widzom słynne wydarzenie oraz głębię jego istotnych motywów.

Z Teatru Nowego

Dziś z powodu próby generalnej „Cara Pawła I.” teatr nieczynny.

W piątek premjera wspaniałej sztuki Mereżkowskiego „Car Paweł I” z gościnnym występem mistrza Junoszy Stępowskiego i Aleksandra Węgierki, znakomitego artysty i reżysera scen warszawskich. Faki równoczesnych występów obu wielkich artystów — wywołał olbrzymie poruszenie w szerokich kołach publiczności, uwielbiających ich talent, a piątkowa premjera nabiera dzięki temu wszelkich cech największej atrakcji artystycznej naszego miasta.

„Caryca i Rasputin”, rewelacyjny reportaż historyczny w 11 obrazach, zostanie wystawiony w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 3,30 popoł.

Teatr Operetkowy „Uśmiech”

„Hrabia Luxemburg”, którego powodzenie wzrasta z dnia na dzień, grany będzie codziennie do niedzieli włącznie. Słynną już na cały Poznań stała się nastrojowa rewja z drugiego aktu p. t. „Królowa Róż” w wykonaniu Fontanki. Ostrowskiego i całego baletu, na tle wykwintnej oprawy dekoracyjnej prof. Jarockiego.

W niedzielę po południu po cenach najniższych brawurowy „Biały Mazur” Lehara w znakomitem wykonaniu całego zespołu.

Próby najweselszej z operetek współczesnych „Rozwódki” L. Falla są w pełnym toku pod wytrwanym kierownictwem muzycznym dyr. Wojciechowskiego.

Niebywała afera asekuracyjna w Poznaniu

Rewelacyjne wyniki śledztwa — Oszukańcza czwórka pod kluczem

Przed kilku tygodniami poznańskie władze bezpieczeństwa wszczęły śledztwo w pewnej sprawie, dotyczącej ubezpieczenia na życie. Wyniki tych dochodzeń są wprost rewelacyjne. Sprawa urosła do rozmiarów niebotowanej jeszcze u nas afery. Podobne machinacje z ubezpieczeniami na życie notują jedynie zagraniczne kroniki kryminalne.

P. Górzyński ubezpiecza śp. Brunnera

Historja tego sprytnie obmyślanego oszustwa brzmi w swych szczegółach niezwykle fantastycznie.

W lipcu r. ub. do inspektora oddziału poznańskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Vita” zgłosił się p. Alfons Górzyński z Żabikowa. Celem jego wizyty było ubezpieczenie dziennikarza Marjana Brunnera z Poznania na sumę 3 tys. franków szwajcarskich bez badania lekarskiego. Na wypadek śmierci Brunner cedował polisę na nazwisko brata p. Górzyńskie-

jako świetnie honorowany korespondent dzienników zagranicznych.

Nowa figura

W toku tej „dyskusji” Tow. „Vita” wezwano Brunnera do odbioru kaucji gwarancyjnej w kwocie 1000 złotych, oświadczając gotowość ubezpieczenia go na 20 tys. franków szwajcarskich. Brunner jednak nie przyszedł do „Vity”. Wpłynęło tylko jego pismo, zawierające, że po zaliczkę zgłosił się p. Leokadja Szelałowiczowa z Winiar (ul. Źródłana 11). Zaliczkę, po potrąceniu kosztów, Tow. „Vita” wypłaciło p. Szelałowiczowej.

Dalsze pociągnięcie na szachownicy

Dalszym manewrem było ubezpieczenie Brunnera w Tow. Ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprawa tego ubezpieczenia na 15 tys. zł została załatwiona utartym już szlakiem. Podobnie jak w Tow. „Vita”, lekarze zaufania Tow. „Przezorność” zbadali

stwa asekuracyjnego. Mówiono, że śp. Brunner zmarł na gruźlicę.

Pożyteczny anonim

Niespodziewany zgon ubezpieczonego na wysokie sumy właściciela polisy wywołał w zainteresowanych towarzystwach ubezpieczeniowych prawdziwą konsternację, zwłaszcza, że Brunner, badany dla celów asekuracyjnych przez 8 lekarzy, cieszył się rzekomo najlepszym zdrowiem. Z wypłaceniem sum ubezpieczeniowych zwlekano a wkrótce do jednego z poznańskich towarzystw asekuracyjnych wpłynął list anonimowy z niezwykle ciekawymi spostrzeżeniami.

Zdrowy zajął miejsce gruźlika

Z treścią tego listu zapoznana się niebawem policja a wkrótce potem władze policyjne i prokuratorskie wykryły, że do rewizji lekarskiej stawał nie Brunner, lecz Marjan Szelałowicz, mąż wspomnianej już Szelałowiczowej, która w towarzystwie „Vity” podjęła zaliczkę gwarancyjną. Przedstawił się on jako Brunner a do lekarzy chodził z nim jakiś agent ubezpieczeniowy. Ujawniono też ciekawy i niezwykle cenny szczegół, że biuralistka Wernerówna jest kuzynką wspomnianego Górzyńskiego.

Aresztowanie aferzystów

Żądza zdobycia pieniędzy za wszelką cenę do tego stopnia zaślepiała aferzystów, że przed niedawnym czasem usiłowali oni dopuścić się nowego oszustwa ubezpieczeniowego. Plan jednak nie powiódł się i prokuratura zdobyła dostateczne podstawy do wydania nakazu aresztowania głównych aferzystów. W więzieniu sądowym osadzono: 30-letniego agronoma Marjana Szelałowicza i jego 24-letnią żonę, Alfonsa Górzyńskiego, emerytowanego porucznika wojsk polskich z Żabikowa i Helenę Wernerównę. Jest możliwe, że nastąpią dalsze aresztowania.

Aresztowany Górzyński odmówił zeznań

W sprawie powyższych oszustw prokuratura przesłuchała już wielką liczbę świadków, m. in. lekarzy, urzędników asekuracyjnych, znajomych oskarżonych, znajomych śp. Brunnera itp. Po aresztowaniu Górzyński odpiął wszystkie zarzuty i dopiero pod naporem dowodów przyznał się do winy. Szczegółowych zeznań jednak odmówił.

Ukryte polisy

Dalsze śledztwo sądowe ujawni zapewne jeszcze wiele ciekawych szczegółów. Najciekawszym momentem śledztwa jest dążenie do uzyskania ukrytych przez aferzystów polis ubezpieczeniowych. Co do miejsca ich ukrycia aresztowana czwórka zachowuje milczenie.

Znamienne zachowanie się matki śp. Brunnera

Jak stwierdzono, do chorującego Brunnera nie wzywano lekarza. Mieszkał on u swej matki. Zachowanie się jej jest niezwykle znamienne. Gdy śp. Brunner zmarł, matka po stwierdzeniu zgonu (o godz. 6 rano) udała się spać i nie zawiadomiła o zgonie nikogo z domowników. Przedmiotem śledztwa jest również stwierdzenie przyczyny śmierci śp. Brunnera, gdyż są poważne poszlaki, iż poprzednio on nie chorował. W zeznaniach podczas dochodzeń matka śp. Brunnera była dziwnie małomówna.

Możliwość ekshumacji zwłok

Z uwagi na tajemnicze okoliczności, towarzyszące śmierci śp. Marjana Brunnera, istnieje duże prawdopodobieństwo, że władze sądowe zarządzą ekshumację jego zwłok. (k)

Operacja gen. Weyganda

Paryż, 10. 2. (PAT.) Stan zdrowia gen. Weyganda, który dziś rano poddał się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego, jest najzupełniej zadowalający. O ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, gen. Weygand po 10-dniowym pobycie w szpitalu i po krótkiej rekonwalescencji będzie mógł objąć urzędowanie.

KRONIKA MIEJSCOWA

— Zebranie Narodowej Organizacji Kobiet odbędzie się dziś (d 11 bm.) o godzinie 20 w sali Św. Wojciecha przy Al. Marcinkowskiego 22. Referat polityczny wygłosi p. adw. dr. Szeib. Goście wprowadzeni przez członków — mile widziani. Zarząd.

RAMON
NOVARR

Dziś atrakcyjna
Premjera
w kinie

„Słońce”
WIELKI FILM REŻYSERJI
J. FEYDERA
P.T.

NAD RANEM



„Słońce”
dla wszystkich!
Wszyscy
do „Słońca”!

go, z zawodu lekarza. Ubezpieczenie zostało zawarte i towarzystwo ubezpieczeniowe wydało polisę.

Z 3 na 100 tys. fr. szwajcarskich

Dotychczas sprawa nie nasuwała żadnych wątpliwości. Składki wpływały i nie było nawet pozorów, wskazujących na podejrzenie manipulacji. W listopadzie r. ub. p. Alfons Górzyński zgłosił się ponownie do inspektora ubezpieczeniowego p. Witeczaka z nową propozycją. Oświadczył mianowicie, że Brunner chce podwyższyć polisę ubezpieczeniową na 100 tys. franków szwajcarskich. P. Witeczak po porozumieniu się z zarządem Tow. „Vita” zażądał złożenia zaliczki kaucyjnej w wysokości 1000 zł a warunkiem podwyższenia polisy ubezpieczeniowej do wskazanej sumy było orzeczenie lekarskie. Kaucję złożono. Badanie Brunnera przeprowadzili zaufani lekarze poznańskich towarzystw ubezpieczeniowych. Wynik był dodatni. Lekarze orzekli, że Brunner jest zdrowy, jak ryba.

Pierwsze wątpliwości

Gorzej niż badanie lekarskie, wypadł wywiad, dotyczący stanu majątkowego Brunnera. Wątpliwości kierownika oddziału poznańskiego Tow. „Vita” p. Reitera rozpraszał jednak z energią i zapalem godnym lepszej sprawy, inspektor Witeczak. Zapewniał on, że Brunner jest człowiekiem bogatym, i ma brata, który jest właścicielem fabryki chemicznej w Luboniu i że poza pracą w jednej z miejscowych redakcji, zarabia wielkie sumy

Brunnera i orzekli, że jest on zupełnie zdrowy.

Po ubezpieczeniu Tow. „Przezorność” otrzymało list od Brunnera, polecający wydanie polisy p. Helenie Wernerównie (Strumykowa 3-4), z zawodu biuralistce. Wernerówna otrzymała polisę i wpłaciła pierwszą składkę. W polisie była ona wymieniona jako sukcesorka sumy asekuracyjnej.

Ubezpieczenie w „Europie”

W kilka dni później ubezpieczono Brunnera na życie w Tow. „Europa” na sumę 2 tys. dolarów am. Lekarze znów zbadali klienta i orzekli, że prosto tryska on zdrowiem. Po załatwieniu formalności polisę ubezpieczeniową Tow. „Europa” odesłało do mieszkania Brunnera przy ul. Słowackiego 35. Dokument odebrała matka ubezpieczonego p. Marta Brunnerowa.

Zagadkowy zgon Brunnera

Dnia 1 grudnia 1931 r. rozeszła się nagle wiadomość o śmierci Brunnera. Zmarł on o godz. 6 rano po trzydniowej chorobie wśród zagadkowych okoliczności.

Zgon 24-letn. M. Brunnera stwierdził brat p. Alfonsa Górzyńskiego, lekarz, uprawniony do odbioru sumy asekuracyjnej z polisy śp. Brunnera w Tow. „Vita”. Tego sukcesora Brunnera, znajdującego się przypadkowo o tak wczesnych godzinach porannych na stacji ratunkowej, wezwać miał niestwierdzony dotychczas osobnik. Zgon zanotowano w urzędzie stanu cywilnego a identyczność śp. Brunnera stwierdził również lekarz towarzy-

KINO „APOLLO“

Podajemy do publicznej wiadomości, że genialne arcydzieło

ŚWIATŁA wielkiego miasta

CHARLIE CHAPLINA

wyświetlane będzie jeszcze tylko kilka dni

Najbliższą premierą kina „Apollo“ będzie kapitalna komedia pod tytułem

„Król Szweików“

czyli

Podpory sportu

Hallo! Uwaga! W niezrównanej tej komedji

Vlasta Burian

znalazł zwycięskiego rywala!

Jest nim rewelacyjny komik

HUGO HAAS

który przebojem zdobył sob ę cały świat!

Seanse o godz. 5 — 7 — 9.

Przedprzedaż od 12—1 w pot. Tel. 11-55

Z teatru

„Kapitan z Koepenicku“, zdarzenie prawdziwe w 3 aktach (15 obrazach). Napisał Karol Zuckmayer. Do sceny polskiej dostosował Jerzy Kossowski Teatr Polski. Reżyserja: Nuna Młodziejowska. Dekoracje Zygmunta Szpingiera. Role ważniejsze: pp. Niwińska, Wierzejska, Zarembina, Janowski, Kreczmar, Kwaskowski, Kordowski, Modzelewski, Nowacki, Noskowski, Przysański, Tylczyński.

Gdy w r. 1906 jakiś włóczęga aresztował jako kapitan gwardji burmistrza Koepenicku pod Berlinem i zarekwirował kasę miejską — Europa buchnęła śmiechem, jakiego dawno nie pamiętano, chociaż świat przedwojenny śmiał się częściej i serdeczniej, niż to dzisiaj bywa. Natomiast Wilhelm II miał oświadczyć, że cieszy go, iż naród niemiecki wie, jak trzeba umieć szanować mundur i spełniać rozkazy, wydawane przez oficerów. Jest to zupełnie zrozumiałe i naturalne, iż władca, którego powagę traktowali wszyscy humorystycznie, wziął na serjo to, co dla reszty świata było śmiesznym. Przynajmniej gdy chodzi o sam fakt. Bo jego przyczyny, jego głębsze podłoże, to coś zupełnie innego. P. Zuckmayer, autor „Kapitana z Koepenicku“, do tego właśnie się zabrał i oto z groteskowej awantury zrobił się przekrój psychiczny Niemiec przedwojennych. Czy tylko przedwojennych?

W każdym razie szewc Voigt jest figurą wcale nie śmieszną. Ośmieszono go w tem zdarzeniu Prusy-Niemcy. On sam wychodzi niemal tragicznie. U początku jego kariery stanęło coś jak moralny „Justizmord“: jako ośmnastoletni chłopak został skazany na piętnaście lat ciężkiego więzienia za to, że poszkodował pocztę na 300 marek, podrobivszy parę przekazów. Ziarnko wydało plon. Sąd automat, wyrzucający dziesiątki lat kaźni za wrzuceniem odpowiedniego paragrafu, nietylko skatował w ten

sposób ośmnastoletniego dzieciaka, lecz unormował jego całe życie, a to dzięki pomocy, jakiej udzieliła pruskiemu sądownictwu pruska biurokracja. Po wyjściu z więzienia Voigt pracował w Czechach i Rumunji, lecz tęsknota za krajem przypędziła go do Niemiec z powrotem. Chciał żyć w ojczyźnie. Nie tak to łatwo. W Niemczech panuje porządek. Kto chce dostać pracę, musi wykazać się prawem zamieszkania w jakimś miejscu. Nic słusniejszego. Tylko, że chcąc uzyskać prawo zamieszkania, trzeba przedstawić dowód, że się ma pracę. Co było pierwaj: jajo, czy kura? Gdy Voigt zgłaszał się do fabryki, pytano go: a gdzie papiery? Pędził do urzędu, wyrzucano go, aby przyniósł zaświadczenie pracy. Aby wyrwać z tego błędnego koła, postanowił pracować pod cudzym nazwiskiem i dostał półtora roku więzienia. Więc postanowił jeszcze raz wyemigrować za robotą. Ale otrzymaniu paszportu przeszkadzają znowu jakieś paragrafy, z których w tem znakomicie zorganizowanem państwie ani rusz nie można się wyplatać. W ostatniej rozpaczy włamuje się do biura policyjnego, aby paszport ukraść! Łapią go i zarabia nowe dziesięć lat więzienia.

Wreszcie wyszedł. Osiadł przy siostrze na przedmieściu Berlina, pomaga jej w sklepiku, jakoś żyje. Wniósł znowu prośbę o papiery i dostaje papier, że ma natychmiast się wynosić. Ale tym razem Voigt zaczyna myśleć. W swoich wędrówkach, od kryminału do biurokracji i z powrotem, jednego się nauczył. Tego, że mundur wojskowy znaczy w Prusach wszystko. Mundur, to strój kasty rządzącej, to legitymacja do wydawania rozkazów, których nikt nie sprawdza, a które każdy wykonywa: staje na baczność i robi, co mu każą. Voigt wyciągnął stąd wniosek. Kupił u tandeciarza taki przechodzony symbol: przebrany za kapitana gwardji zarekwirował przechodzących patrolem żołnierzy — i reszta wiadoma. Burmistrz Koepenicku aresztowany, kasa miejska zarekwirowana. Lecz paszportu zagranicznego Voigt nie znalazł w biurach — a o to mu tylko szło. Chciał ukraść prawo pracowania zagranicą. Nie udało mu się. Przegrał ostatnią stawkę, oddaje się w ręce władzy, pójdzie znow do kryminału.

Reportaż sceniczny, który zrobił z tego p. Zuckmayer, jest wzorowy w tem, że wszystkie sytuacje życiowe, w jakich Voigta widzimy, kierują go ku przekonaniu, iż mundur otwiera w Prusach wszelkie możliwości, a temsamem ku wnioskowi, który brzmi, że w mundurze będzie najłatwiej ukraść. Ale najpierw zaznajamia się Voigt z odwrotną stroną medalu. Widzi jak w kawiarni aresztują prawdziwego kapitana, ale ubranego po cywilnemu. Aresztują za to, że spełnił swój obowiązek, mianowicie skarcił pijanego żołnierza. Policjant nie słucha wogóle takiego parzywego cywila, tylko ciągnie go do protokołu razem z tamtym pijakiem. Na nic tłumaczenie, legitymowanie się, świadkowie. Kto ma mundur w domu, nie na grzbiecie, jest niczem. Voigtowi zostaje ta scena głęboko w pamięci. Zwłaszcza takiemu, jakiego obmyślił p. Noskowski, pokazując go człowiekiem miłym, lirycznym, zgaszonym przez życie. Zrazu zdawałoby się, że tej liryki za wiele jak na sztangasta kryminału. Ale tem mocniej wychodzi punkt

zwrotny, gdy Voigtowi urwała się cierpliwość po ostatnim policyjnym wydaleniu. Teraz ma dosyć. Daremnie chodził, prosił, przekładał — tak, teraz zacznie od właściwej strony. P. Noskowskiego pożegnano za tę eksplozję długim oklaskiem przy otwartej scenie, bo to był dobry teatr. Tamte przytulienia miały przygotować ten wystrzał, jako zestawienie kontrastów.

Piętnaście obrazów „Kapitana“ rozwija się z szybkością niemal filmową, bo też i jest to film mówiony, z tą chyba różnicą, że dialog jest polski i nie nudny. P. Szpingier dostał popisową rolę z kilkunastu przebieganiami i miał piękny wieczór. Najkorzystniej wyglądał jako biuro policyjne, jako pokój małego urzędniczka (najautentyczniejszy Rixdorf ucziwego filistrza) i jako magazyn krawiecki, chociaż i reszta tak samo się udała. Dekoracje zmieniają się przy muzyce, która rżnie marsze pruskie i utrzymuje widza w militarnym nastroju. Pospiech jest czarodziejski. Przy odrobienie fantazji można sobie wyobrazić, że mamy obrotową scenę. Figury sztafżowe, które są dla Voigta partnerami i charakteryzują środowisko, uwijają się żywo i groteskowo w sam raz. Przed wojną wydawał „Simplicissimus“ zbiorki witrjolejowych karykatur, w których pruska kasta wojskowa doczekała się także uwiecznienia według zasługi. Takie albumy przypominają się przy patrzeniu na „Kapitana“. Cóż za kopalnia bizantyżmu i teputy! Kto zna tę atmosferę, będzie delectował się jej znakomitą ujęciem. Kto tylko o niej słyszał, ma żywą prawdę w formie sztuki.

P. Zuckmayer nazwał swój kapitalny reportaż „baśnią niemiecką“. W polskiej wersji p. Kossowskiego — nader gładkiej i dobrze upstrzonej różnemi dżalektami — „Kapitan“ nazywa się „zdarzeniem prawdziwym“. Jest to zgodne z prawdą. P. Zuckmayer musiał mieć swoje powody. Może chciał ugłaskać rodaków, aby nie za bardzo krzyczeli na poniewieranie wilhelmowskich Prus? Baśń („Märchen“) to coś nierzeczywistego. Fantazja, coś czego może nigdy nie było...? A może chciał poironizować: patrzeć, dzisiaj się nam to wydaje baśnią, a czem było wczoraj? Nie byłaby ta ironja zupełnie przekonywującą. Przez półtora wieku Niemcy były trenowane pruskim kaprałskim kijem. Taki kurs wbija się w pamięć. Gdyby dzisiaj przebrał się ktoś w mundur kapitana Reichswehry, to nie wiadomo jakby było. A już gdy pojutrze wdzienie mundur hitlerowski! W. N.

Nadużycia w tramwajach krakowskich

Kraków, 10 2. (PAT.) Z polecenia prezydenta miasta przeprowadzono rewizję ksiąg kasowych w tramwajach miejskich. Rewizja wykazała brak w kasie 60 000 zł.

Sprzeniewierzenia dopuścił się kasper tramwajów Stanisław Zachara.

Nagły zgon Wallace'a

Londyn, 10. 2. (PAT.) Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o nagłej śmierci znanego pisarza angielskiego Wallace'a, który zmarł, przeżywszy 56 lat, po 3-dniowej chorobie, na podwójne zapalenie płuc.

SFORT

Hokei na lodzie

„AZS“ i „Warta“ 2:2 (2:0, 0:1, 0:0, 0:0). Spotkanie powyższe o puchar starszy Begalego dla najlepszej drużyny Poznania zostało rozegrane wczoraj na ślizgawce „AZS“. Akademyści wystąpili w swym najlepszym składzie a „Warta“ w składzie odmłodzonym bez Leśniaka i nowonabytych braci Roszkiewiczów. W pierwszej tercji strzelają bramki dla „AZS“ Warmiński i Zieliński. Dla „Warty“ strzelił honorowy punkt w drugiej tercji Urbański (II) a wyrównał w trzeciej Karaskiewicz. Mimo przedłużenia wyniku nie osiągnięto, a sędzia p Karolczak przełożył wskutek ciemności dalszą rozgrywkę na przyszły tydzień.

Piłka nożna

W niedzielę 14 bm. urządza K. S. „Warta“ turniej błyskawiczny z udziałem czołowych A.-klasowych klubów. Stella-Gniczno, Sokół - Leszno, Olimpia - Poznań, Warta ligowa. Początek zawodów o godzinie 14 na boisku „Warty“ przy ulicy Rolnej.

TEATRY SWIETLNE

Kino „Colosseum“ wyświetla film p. t. „Gdy się miłość budzi“. Akcja toczy się w mieście portowym, odwiedzanem często przez okręty. Bohaterką jest śpiewaczka, występująca w szynkowni marynarskiej. Zakochał się w niej dzielny marynarz, który też walczy o nią z potężnym przywódcą bandy. Akcja urozmaicona jest melodyjnymi piosenkami. W roli głównej występuje uroczą Bebe Daniels.

Nadprogram — tygodniki filmowe. (ver.)

Kino „Corso“ wyświetla film pod tyt. „Na zachód od Zanzibaru“. Film ten był w Poznaniu wyświetlany kilkakrotnie. Na uwagę i wznowienie zasługuje on ze względu na kapitalną kreację Lon Chaney'a (zwanego „człowiekiem o stu maskach“) w roli potwornego kaleki. Gra Lon Chaney'a oraz akcesoria afrykańskiej puszczy „na zachód od Zanzibaru“, pełnej dzikich bestyi, sprawiają, że film osiąga bardzo wysoki stopień dramatycznego i szarpającego nerwy efektu. Partnerami Chaney'a są Lionel Barrymore i Imogena Robertson. (Ga)

Kino „Orzeł“ wyświetla film dźwiękowy p. t. „Ludzie arcy“. Mary jest właścicielką wielkiego cyrku. Ojciec jej, może się opiekować swoją córką tylko zdaleka, gdyż, będąc niesłusznie podejrzany o popelnienie morderstwa, musi się ukrywać. Dyrektorem cyrku, należącego do Mary, jest „czarny charakter“ Morgan. Morgan, pragnąc stać się właścicielem cyrku, używa wszelkich podstępów, aby zaślubić Mary. Mary czuje jednak skłonność do cowboya Jacka, z jego wydatną pomocą opiera się Morganowi i udaremnia jego nieczne intrygi. W finale filmu Morgan zabija się, spadając ze skały, a zrehabilitowany ojciec Mary, z zadowoleniem patrzy na szczęście swej córki, która z Jackiem będzie stanowiła harmonijną parę.

Jest to przeciętnie dobry sensacyjno-cyrkowy dramat z Francis Bushmanem (Jack), Albertą Vaughan (Mary) i Boby Nelsonem w rolach głównych. (Ga)

Kino „Wilsona“ wyświetla film p. tyt. „Bunt żywiołów“. Treścią filmu jest dramat trapera, kochającego swą żonę a mimo to mającego włóczęgowską żylkę.

W roli młodego trapera oglądamy Gary Coonera; partnerką jego jest ładna Meksykanka Lupu Velez. W rolach charakterystycznych doskonale jest, jak zawsze, niedawno zmarły Louis Wolheim, który kreuje rolę starego trapera. (Ga)

Za ogłoszenia i reklamy adw. widnia administracja w osobie Antoniego i Leśniwiczka w Poznaniu.

Najsukuteczniejsze i najtańsze

środkii lecznicze — to

Zioła lecznicze Dr. Breyera

Zatwierdzone przez Min. Zdrowia odznaczone złotymi medalami w Nicei i Brukseli skuteczne w chorobach:

Zaflegmienie płuc gruźlica, astma, koklusz wszelkiego rodzaju, katarze reumatyzm, artretyzm, nerwobóle, skrofuly, wszelkie zanieczyszczenia krwi, nieczystość cery, wyprutki skórne, katarz żołądkowo-kiszczowe, ben. croidy, zatwar dzenia, biegunka, żółtaczka, wszelkie choroby wątroby i nrych organów brzusznych, choroby nerwowe, bezsenność, bóle głowy, otępiłość, zwapnienie tętnic i t. d. Można nabywać niemal w każdej aptece lub składzie aptecznym — albo w wytwórni

Polherba S-ka z o. o. Kraków-Podgórze

Kto chce leczyć się ziołami — niech zażąda darmo w wytwórni — broszurki „Jak odzyskać zdrowie“.

Baczność! Kopalnia złota!

Hotel, winiarnia i restauracja. w większem. bardzo ruchliwym mieście garnizonowem na Pomczu w najlepszym położeniu, ca. 25 pokoi, komfortowo urządzonej, centralne ogrzewanie, łazienki, nowoczesna kuchnia, stała nowa koncesja, hurtownia win, własne garaże natychmiast z powodu przejścia większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Obrót w roku 1931 ca. 220.000 zł. — Cena 200 000 zł wplata 100 000 zł reszta długoterminowa pożyczka. Poważni re flectanci którym zależy na dobrej lokacji i oprocentowaniu kapitału i którzy posiadają pożądaną wplata mogą oferty złożyć do ekspedycji Kurjera Pozn. pod zw 13 338

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek, dnia 11 b. m. o godz. 12:30 przy Ale'ach Marcinkowskich 13 sprzedam publicznie najwięcej da gotówkę: 15 blurek, 3 maszyny do pisania, umywalkę z lustrem oraz większą ilość stołów biurowych. Pietruszewski, komornik sądowy, Poznań, Plac Wolności 9.

5 KUPNA

Motocykl w dobrym stanie kupię za gotówkę. Zgłośz. Pobiedziska, skrzynka 8.

8 DO WYNAJĘCIA

3 pokojowe mieszkanie na Łazarzu zaraz wolne wprost od gospodarza. Wadomość Zielke, Gen. Umińskiego 1a, z 272

22 ROZMAITE

Dywany reparauje, strzyże — Tabernacki, Wielkie Garbary 4, dom osrodowy, mieszkanie 19. rp 4475

Obiady na masle 4 dania 80 gr. Nowy Rynek 14, parter, lewo. zdw 26 484

Akuszka

Kleinwächterowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od placu Świeciokrzyżskiego. zdw 21 053

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów da poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Magistra

farmacji z 3 miesięczną praktyką poszukuje od 1 III posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 26 603

Asystent

lub młodszy urzędnik gospodarski, kawaler, lat 25, z praktyką w majatku doświadczalnym poddawanym, włada językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady od 15. II. 32 r. — Łaskawa. zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 26 835

Przedpłata

na luty 1932. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. z 4.00, w agencjach w mieście z 4.50, z odnośnym do domu w Poznaniu z 4.70, z odnośnym przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 5.01 kwartalnie z 15.03. pod opaską miesięcznie w Polsce z 9.00, w innych krajach z 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filija Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami pogo. zniżki 200 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18:30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „Drobne“ do godz. 11. większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.